goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK
7 sierpnia 1942 r.
Nr. 325
Cena w Wilnie 5 fen.

Węzeł kolejowy Tichoreck zdobyty

Połączenie kolejowe między Morzem Czarnym i Kaspijskim przerwane.—Ciężkie walki w rejonie Rżewa trwają nadal. — W dniu wczorajszym zestrzelono na froncie wschodnim 108 nieprzyjacielskich samolotów i zniszczono 53 czołgi. — Ważne objekty wojskowe na południowym i wschodnim wybrzeżu Anglii zostały obrzucone bombami najcięższego kalibru

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 6 sierpnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W okręgu Kaukazu zdobyto węzeł kolejowy Tichoreck i osiągnięto szerokim frontem linię kolejową na północny zachód od miasta. Oddziały szybkie dywizyj piechoty posunęły się w ataku dalej na południe. Zespoły samolotów niszczycielskich wspierały atakami z wysokiego i niskiego lotu wojska pancerne podczas dalszego rozszerzania przyczółków mostowych przez rzekę Kubań. Na południe od Woroszyłowska szybkie oddziały w nagłym natarciu przez Kubań przerwały ważne połączenie kolejowe między Morzem Czarnym i Kaspijskim.

Na północ od rzeki Sal atak niemieckich i rumuńskich wojsk posuwa się dobrze naprzód. W sukcesach na tym obszarze rumuńskie oddziały miały szczególny udział. W wielkim łuku Donu w gwałtownych walkach odpierających zniszczono 25 nieprzyjacielskich czołgów. Podczas nocy atakowało lotnictwo urządzenia kolejowe w okręgu na tyłach nieprzyjaciela.

W rejonie Rżewa trwają nadal ciężkie walki. Na północ od miasta stracili bolszewicy podczas bezskutecznych ataków 28 czołgów. Również nad rzeką Wołchow załamał się atak nieprzyjacielski wspierany przez czołgi.

Na froncie wschodnim zestrzelono wczoraj 108 nieprzyjacielskich samolotów, 6 własnych samolotów zaginęło.

Po dziennych lotach niepokojących pojedynczych samolotów nieprzyjacielskich ponad obszarem zachodnich Niemiec przeprowadziło lotnictwo brytyjskie ubiegłej nocy bezskuteczne pod względem militarnym ataki na reńsko-westfalski okręg przemysłowy. Szkody wyrządzone w dzielnicach mieszkalnych kilku miast są niewielkie. Pięć z pośród atakujących bombowców zestrzelili nocni myśliwcy.

W dniu wczorajszym i nocy ubiegłej lotnictwo obrzuciło bombami najcięższego kalibru, częściowo z niskiego lotu, ważne wojskowe objekty na południowym i wschodnim wybrzeżu Anglii.

Atak w dzień na Brighton, w nocy na Swansea i południowo-zachodni cypel Anglii

BERLIN. Jak donosi naczelne dowództwo sił zbrojnych, lekkie niemieckie samoloty bojowe zaatakowały we wtorek po południu miasto Brighton na południowym wybrzeżu Anglii zrzucając z lotu nurkowego bomby i ostrzeliwując miasto z broni pokładowej. Celne bomby spowodowały silne spustoszenia w kilku kompleksach budynków i ważnych wojennych zakładach.

W rejonie morskim koło Eastbourne bombardowały lekkie niemieckie samoloty bojowe mimo silnej obrony myśliwców i artylerii przeciwlotniczej większy brytyjski okręt strażniczy, przy czym nadbudówki okrętu wskutek wielu celnych bomb, zrzuconych na rufę i lewą burtę okrętu zostały doszczętnie zniszczone.

W nocy na środę celem niemieckiego ataku lotniczego było położone na południowo-zachodnim wybrzeżu Anglii miasto Swansea.

Swansea znana jest jako ważny port importu nafty do Wielkiej Brytanii i jako punkt przeładunkowy wielu surowców, które stąd dostarczane bywają do fabryk uzbrojenia w Południowej Walii. Pozatem położony u wejścia do Kanału Bristolskiego port Swansea posiada liczne węglarki do odwożenia węgli dobywanych w zagłębiu węglowym w Walii. Na doki i urządzenia portowe tego miasta zrzucono wiele bomb kruszących i zapalających.

Inne ataki niemieckich samolotów bojowych skierowane były w nocy na 4 sierpnia na ważne objekty wojenne na południowo-zachodnim cyplu Anglii przy czym skutecznie ostrzelano bronią pokładową również stanowiska artylerii przeciwlotniczej i reflektorów.

Zespół myśliwców Mölders'a od początku wojny zestrzelił 3.511 samolotów

BERLIN. W licznych i zaciętych walkach powietrznych, jakie rozwinęły się podczas starcia oddziałów niemieckich myśliwców z samolotami bolszewickimi, zestrzeliła w niedzielę mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych pewna grupa zespołu myśliwców Mölders'a 44 nieprzyjacielskie maszyny. W ten sposób mający największe sukcesy zespół myśliwski lotnictwa niemieckiego osiągnął od początku wojny liczbę 3,511 zetrzelonych maszyn. Z tej liczby 2,829 samolotów zestrzelił ten zespół na froncie wschodnim.

Marsz wśród palącego skwaru

Wspaniałe osiągnięcia piechoty i dywizyj strzeleckich. Bardzo pomyślny rozwój wypadków w okręgu kubańskim

BERLIN. W rejonie na południe od Donu przybierają różne elementy żywo rozwijającej się sytuacji militarnej nadal bardzo pomyślny obrót. Chociaż w dzisiejszych komunikatach niemieckich nie wystąpiły decydujące zmiany w niemieckim manewrze ofensywnym, to jednak należy zaznaczyć ważny fakt, że we wszystkich kierunkach ofensywy, która z bazy w Rostowie rozciąga się wachlarzowato na południowy zachód, na południe i południowy wschód a ostatnio także na wschód, wszędzie trwa pełna mocy dynamika niemieckiego ataku i że zdołano uzyskać dalsze zdobycze terenowe.

Wzrasta znaczenie manewru zaczepnego między Salą a Donem w kierunku na wschód. Czołowe oddziały pancerne wojsk sprzymierzonych, które tam posuwają się na wschód, są wspierane energicznie przez udział w walkach silnych oddziałów lotnictwa bojowego i niszczycielskiego. Oddziały te mimo silnego sowieckiego oporu zyskują co raz więcej przestrzeni na wschodzie.

Uderzenie na południe

W pozostałych kierunkach ataku posuwa się niemiecka ofensywa w szybkim temple naprzód. Na zachód od Woroszyłowska osiągnięto na szerokich przestrzeniach Kubań. Rozpoczęty na prawym skrzydle niemieckim manewr ofensywny wzdłuż wybrzeża Morza Azowskiego na południe rozwinął się równocześnie jeszcze dalej. Niemieckie i sprzymierzone oddziały, które tam atakują, odrzuciły ponownie nieprzyjaciela i kontynuują pościg na szerokim froncie.

Ofensywa ta może mieć o tyle szczególny skutek, że przy jej dalszym trwaniu, przeciwnik może stracić ostatni w ręku sowieckim znajdujący się jeszcze wschodni skrawek wybrzeża Morza Azowskiego i w ten sposób otoczone już na Morzu Azowskim jednostki sowieckiej marynarki wojennej pozbawione zostaną ostatnich swoich baz. Chodzi tutaj o 70 mniejszych jednostek, które na początku ofensywy niemieckiej ściągnięto do ujścia Donu, w międzyczasie jednak wskutek zatopień liczba ich została zdziesiątkowana. Jedyna droga odwrotu tych małych okrętów wojennych prowadzi przez cieśninę Kerczańską, która tymczasem, jak można wnosić, stała się nie do przebycia wskutek działania broni niemieckiej.

Bije nowa godzina Hitlera

Chodzi tu o rzeczy większe, aniżeli jedna bitwa. — Niemieckie sukcesy na froncie wschodnim

BERLIN. Pewien Szwed, który ze względu na swój zawód utrzymuje ożywione stosunki ze sferami zagranicznymi swej stolicy i wielką przykłada wagę do tego, by uznawano rzeczowość jego bezstronnych sądów, wyraził w rozmowie, która odbyła się przed trzema tygodniami, swój pogląd na sytuację w następujący sposób: „Rozstrzygnięcie wojny w niemałym stopniu jest zagadnieniem czasu. Stanowi to fatalność demokratyczno-bolszewickich aliantów, że zasadniczo różnią się oni między sobą jeśli chodzi o ich stosunek do czasu. Roosevelt mierzy czas, jak sam twierdzi, latami, Churchill miesiącami, a Stalin dniami. Hitler natomiast w ogóle go nie mierzy. Wykorzystuje on czas i to nie tylko godziny, lecz każdą poszczególną minutę".

Kiedy po chwili namysłu wyrażono zgodę na te wywody, Szwed powiedział kończąc: „Przy tym trzeba pamiętać, że silnej woli, która wszelkimi środkami dąży do rozstrzygnięcia, można się wprawdzie na chwilę wywinąć, lecz nie można na trwałe przed nią uciec. Nie jestem prorokiem, lecz zdaje mi się, że mam trzeźwy sąd. Niech pan uważa: godziny i minuty są silniejsze, aniżeli lata".

Od czasu tej rozmowy upłynęły bogate w rozstrzygnięcia godziny Hitlera i fatalne dni Stalina. W czasie tych godzin i dni przygotowało się rozstrzygnięcie, którego ani Churchill miesiącami, ani Roosevelt latami nie zdołają dogonić ani wyprzedzić. Że bezplanowe bombardowania spokojnej ludności niemieckich wielkich miast nie przyniosą żadnych rozstrzygających wojennych sukcesów, o tym wiedzą odpowiedzialni ludzie w Londynie tak samo dobrze, jak wiedzą o tym i w Niemczech. Muszą jednak coś czynić w miesiącach, w których, jak powiadają, czekają na zwycięstwo. Dlatego zgadzają się też na kassandrowe wołania Majskiego i powiadają o gwałtownej konieczności stworzenia „drugiego frontu" i o widokach pomyślnych możliwości lądowania, które jest nieodzownym w takim wypadku warunkiem. Jeśliby ryzyko polegało jedynie na udaniu się lub nieudaniu przedsięwzięcia, gdyby chodziło nie o większą rzecz, jak straty w Andalsnes, w Dunkierce i na Krecie, to decyzja nie byłaby tak ciężka. Lecz zbyt wielka jest pewność, że uderzy nowa godzina Hitlera.

Tym razem chodzi nie o utrzymanie lub stratę, jakiegoś teatru wojny. Tym razem chodzi o dowód, że sprzymierzone plutokracje potrafią w istocie przyjść swemu walczącemu bratu sowieckiemu z tak gwałtownie potrzebną pomocą, którą już setki razy przyrzekano. Jeśli próba się nie uda — a jest to przekonanie wszystkich sumiennie rozważających sprawę rzeczoznawców — wówczas przegrało się więcej aniżeli tylko bitwę. Wówczas od dawna wątpliwa i nadwyrężona powaga Albionu zginie w całym świecie, a oczekiwanie na lata późniejszego zwycięstwa stanie się ostatecznie bezsensem i daremnym trudem. Niechaj zapadają jakie chcą decyzje w Londynie lub w Waszyngtonie, niemieckie dowództwo wojenne wykorzystuje, jak powiada Szwed, „godzinę i każdą minutę".

Godne podziwu są sukcesy odniesione w ubiegłym tygodniu na Wschodzie. Oddziały czołowe kolumn ofensywnych, które na początku tygodnia uderzyły z przyczółków mostowych na Donie, znajdują się już dzisiaj ponad 200 km. na południe od rzeki, nad którą, jak jeszcze przed 14 dniami myślał Timoszenko, uda mu się stworzyć zdolny do obrony front. Każda godzina, każda minuta przynosi nowe sukcesy broni niemieckiej na decydujących miejscach. Nic dziwnego, że Sowiety starają się codziennie na innych, daleko odsuniętych miejscach ogromnego frontu wschodniego przeprowadzać ataki odciążające. Zarówno na przyczółek mostowy pod Woroneżem, jak i na północ od Rżewa, na odcinku rzeki Wołchow i na froncie okrążającym pod Leningradem, wszędzie próbują oni daremnie atakować, nie osiągając innego skutku, jak tylko ten, że bez sensu tracą w tępych atakach swój drogocenny sprzęt wojenny i swoje zdolne jeszcze do walki dywizje zaczepne. Wszystkie te wysiłki nie mogą przeszkodzić temu, że na rzeczywiście rozstrzygających miejscach ofensywa oddziałów niemieckich i sprzymierzonych niepowstrzymanie i zwycięsko postępuje naprzód według ustalonych planów.

(Podpułkownik w Naczelnym Dowództwie Sił Zbrojnych Krause).

Japonia zniszczy panowanie angielskie w Indiach

BANGKOK. „Jest niewzruszoną wolą Japonii zniszczyć anglo-amerykańskie bazy w Indiach" — oświadczył Behari Bose, prezes rady wykonawczej hinduskiej ligi niepodległościowej, przez radio w Bangkoku do swoich ziomków w Indiach, — „a jeśli wy w Indiach nie potraficie Anglików pokonać, to zdecydowana jest to uczynić Japonia". Bose wyraził przekonanie, że Anglia niewątpliwie tę wojnę przegra. Japonia przepędziła Anglików z Azji Wschodniej, Niemcy zniszczyły siły brytyjskie na zachodzie, a również i pomoc Ameryki nie potrafi uratować Anglii. Angielskie obietnice wolności na czasy powojenne, oznajmił dalej Bose, nie przyniosą korzyści Indom, ponieważ brytyjska wspólnota narodów zostanie w tej wojnie zniszczona. Lecz nie można też przyjmować z Anglii oferty natychmiastowej wolności, ponieważ to oznaczałoby dla Indii przystąpienie do wojny po stronie Anglii, a tym samym również i zniszczenie Indii.

FRONT NAD KANAŁEM CZUWA

Cichy letni dzień na wybrzeżu Flandrii ma się ku końcowi. Z nastaniem zmierzchu podnosi się nad morzem szare zachmurzenie, tak że zachodzące słońce ginie w szarej mgle i morze przybiera kolor ołowiany. Jak to często bywa nad Kanałem, w ciągu godziny znikła wszelka widzialność. W pewnym miejscu Kanału oczekiwano takiej pogody. Cały szereg tajemniczych statków, dawno już gotowych do jazdy, odbija od brzegu i kieruje się w milczeniu w stronę pewnego portu nad Kanałem, będącego ważną bazą niemiecką, bronioną przez długie, szerokie molo w kształcie półkręgu. Jest północ, gdy statki zbliżają się szybko do wybrzeża i portu, którego zarysy już można rozróżnić ze strony morza. Na wszystkich statkach panuje naprężone oczekiwanie, gdyż z każdą sekundą zbliżania się zwiększają się szanse udania się zaskoczenia.

Lecz oto na wybrzeżu zabłysnął reflektor, rozerwał zasłonę ciemności i szuka pewnie i bezlitośnie po wodzie. Zauważył wysunięty naprzód szybki statek dowódcy i już wzbijają się nad wybrzeżem rakiety świetlne, żądające sygnału rozpoznawczego. Statek jest na to przygotowany i odpowiada wymaganym znakiem. Reflektor gaśnie i znowu panuje jak przed tym ciemność. W międzyczasie nadpływają inne statki i szybko jadąc zbliżają się do molo. Lecz nie pozostają długo niespostrzeżone. Tu i tam zaczyna błyskać, gdyż statki zbliżające się do wybrzeża nie są meldowane ani też znane stacjom wybrzeża, jak by to było ze statkiem niemieckim w obrębie Kanału. Wobec tego powstaje alarm na całym odcinku wybrzeża! Jednocześnie błyska na całym wybrzeżu i baterie średniego i ciężkiego kalibru ciskają w stronę wroga na morzu istny grad żelaza.

Gwałtownie prą naprzód statki dla uniknięcia zniszczenia, gdyż w świetle reflektorów stanowią zbyt wyraźny cel. Niektóre jednak dosięgają samego molo i wpływają do pożądanego portu, który się teraz staje dla nich istnym piekłem, gdyż na molo szczekają karabiny maszynowe i trzeszczą dwucentymetrówki ze swych podwójnych rur, a w pośpiesznych salwach grzmią wśród tego działa 8,8 ctm. Na wybrzeżu również i z tyłu wszczął się gwałtowny hałas bitwy i snują się pasy świetlne reflektorów wzdłuż ziemi, a ukryte gniazda karabinów maszynowych witają pojawiającego się z powietrza nieprzyjaciela. Lecz czy kryje się jeszcze gdzie nieprzyjaciel? Cisza dręcząca i raptem znowu zaczyna się strzelanina w porcie wewnętrznym: oto dwa statki przedarły się aż do zagrodzeń i usiłują się oddalić. Lecz nadaremnie! Zaledwie przeciwnik postawił nogę na ziemi, został znowu rozpoznany, załamał się w świetle granatów sygnałowych i w nieustannym ogniu broni maszynowej został wreszcie odrzucony.

Upłynęła godzina po północy, gdy niespodziane ćwiczenia nocne zostały zakończone. Jeszcze raz zostało dowiedzione doskonałe zgranie artylerii morskiej, broni wojsk lądowych i artylerii przeciwlotniczej.

WIECZOREM PO BITWIE

(P.K.) Na kraj spłynął cichy wieczór. Spokój ten odczuwamy szczególnie intensywnie dlatego, że właśnie skończyła się bitwa czołgów pod mało ważną miejscowością B., która jednak po bitwie nabrała dla dywizji czołgów szczególnego znaczenia. Delikatnych szmerów nadchodzącej nocy nie przerywa huk pocisków, i granaty nie rozrywają czarnej ziemi. Panuje cisza, prawie przygnębiająca cisza, a ku błękitnemu niebu wieczornemu, na którym, jeszcze kilka minut temu krążyły niemieckie myśliwce, zabezpieczając nas i szukając wroga, unoszą się ze zgliszcz ku niebu białe smugi dymu, niknące w promieniach gasnącego słońca.

Jak dzielne konie, które po pracowitym dniu stoją zmęczone w stajni, tak odcinają się od gliną tynkowanych ścian chat niemieckie ciemne kolosy czołgi i spoczywają pod zielenią gałęzi, którymi je nakryto dla zamaskowania. Tuż koło olbrzymich potworów obozują żołnierze, stanowiący duszę i mózg tych kolosów. Jeszcze nie strząsnęli z siebie wypadków dnia, pręży się w nich jeszcze energia, która parła ich do zmiażdżenia i rozbicia upartego, wytrwałego wroga. Umyli natłuszczone ręce i zakurzone twarze, a ocy straciły blask, który bił z ich oczu w ciągu dnia; tylko serce przeżywa owe godziny, gdy trzeba było złamać przeciwnika, próbującego powstrzymać marsz naprzód licznymi czołgami.

Wiele z tych czołgów przyszło tu dopiero niedawno i po raz pierwszy stanęły naprzeciw trawiastozielonych potworów, które sunęły przez grzbiet wzgórza jak mur ze stali. Wśród nich toczyły się od strony wroga 42 tonnowe olbrzymy, ociężale zwracały się w mokrym od deszczu zbożu i nieustannie strzelały z głuchym rykiem, dopóki rozpalony pocisk nie trzasnął w ich czułe miejsce, wówczas zaczynały dymić i, śmiertelnie trafione, uspakajały się. Strzelano, dopóki przeciwnik nie zamilkł — w ciężkiej, upartej walce czołgu z czołgiem odniesiono zwycięstwo nad dwoma brygadami pancernymi.

Ile pozostało na polu tych rozbitych, podziurawionych i spalonych kolosów stalowych, żołnierze nie wiedzieli, gdy się zebrali po kilku godzinach na zdobytym terenie, który wbijał się klinem w pozycje nieprzyjacielskie. Obliczali, że musiało ich być kilkadziesiąt, i gorzko żałowali straty swoich własnych pięciu czołgów. Wierny czołg był łożem śmierci dla dobrych kolegów. Podczas gdy teraz kopie się w czarnej mokrej ziemi groby dla najlepszych z pośród nich, oni sami siedzą o łagodnym i cichym zmroku i prowadzą rozmowy z umarłymi, jak to tylko żołnierze umieją.

Później dowiadują się od swego dowódcy, że zniszczono 36 nieprzyjacielskich czołgów. Teraz wiedzą więc dokładnie, ile ich było, a liczba ta ma swoją wagę, dodaje siły i snuje się jak delikatna tkanina około smutnych myśli o poległych kolegach.

Godzinę między dniem a nocą, godzinę po bitwie poświęcają ci żołnierze rozmyślaniom o bitwie. Aczkolwiek wszędzie panuje cisza, jak tego wieczoru w małej, brudnej wioseczynie B., aczkolwiek spokojnie się czerpie łyżką zupę ryżową z menażki i patrzy na jaskółki, niespokojnie latające, nad poszarpanym dachem słomianym, w duszy, głęboko w duszy, nie ma całkowitego spokoju, każdy powtórnie przeżywa godziny, kiedy to zwycięstwo i śmierć siedziały z żołnierzami na czołgu i jechały z nimi po polu, na którym rozgrywały się decydujące wypadki. Filozoficzne rozważania o sensie, wartości i wielkości wysiłku snują się obok praktycznych rozważań, iż jednak dobrze się stało, że cofnięto się nieco właśnie w tej chwili, gdy przeciwnik zrobił zwrot na lewo, radość napełnia serce, jeśli się widzi w myślach płonący czołg, z którego po trzecim strzale buchnęły płomienie.

W tej chwili wieczornej dzień zaokrągla się, nie wydaje się długim, choć przed tym minuty wydawały się być wiecznością, minęła niepewność, w duszy panuje pewność, że znowu wykonano rzetelną pracę. Z zachodzącym słońcem przechodzi do wieczności dzisiejszy dzień, pozostanie on w pamięci tych którzy byli świadkami, jak trzeba było poświęcić własny czołg, by zlikwidować siedem stalowych bolszewickich potworów.

Kores. woj. dr. Otto Sadler

Znowu starcie w Izbie Gmin

AMSTERDAM DNB. Jak donosi brytyjska służba prasowa, w czasie drugiego czytania ustawy w sprawie amerykańskiego korpusu ekspedycyjnego poddano tę ustawę poważnej krytyce.

Niezależny poseł Clement Davis protestował przeciwko temu, że rząd postawił Izbę przed faktem dokonanym i przeforsował ustawę w izbie gmin w ciągu jednego dnia, aczkolwiek sprawą tą zajmował się już od dłuższego czasu. Kontradmirał Beamish wyraził pogląd, że list amerykańskiego ambasadora Winanta, który podał tę ustawę do wiadomości, bardzo przypomina „uprzejme ultimatum". Domagał się on ogłoszenia całkowitej korespondencji, przeprowadzonej między Edenem a Winantem.

Liberał Russel Thomas uskarżał się na to, że nie przewiduje się żadnej możliwości osądzenia i zbadania sprawy przez sąd, co zawsze uważano za moment szczególnie ważny. Poseł robotniczy Silverman był zdania, że to zarządzenie zostało podyktowane przez Waszyngton i pragnął dowiedzieć się, czy ten rodzaj współpracy jest właśnie tym, którego należy oczekiwać po wojnie.

Na stanowiskach twierdz
zbudowanych dla ochrony Europy od Zachodu

BERLIN DNB. Jak dowiaduje się DNB ze sfer wojskowych, przed kilku dniami zwiedzili minister Rzeszy dla spraw uzbrojenia i amunicji, Speer i komendant gwardii „Adolf Hitler", generał broni SS Dietrich w towarzystwie dowódcy marynarki kilka z najsilniejszych twierdz, które zbudowane zostały dla obrony europejskiego kontynentu.

Zabezpieczenie przez trudne do zniszczenia bunkry pierścieniowe o grubych na metr ścianach z żelazobetonu, otoczone szeregiem bateryj do ostrzeliwania mniejszych okrętów i nieprzyjacielskich samolotów stoją działa baterii dalekiego zasięgu. Obsługa tych olbrzymów odbywa się tak szybko i sprawnie jak sterownictwo olbrzymim żórawiem. Przed i za olbrzymimi działami zgrupowane są baterie. Chociażby słońce nie wiadomo jak jasno świeciło, nie potrafi ono prześwietlić zasłony, jaka pokrywa pozbawione luk szeregi umocnień. Żadnego zwracającego uwagę znaku, żadnego wzniesienia ani zagłębienia terenu nie widać ani z powietrza ani od strony lądu, również od strony morza nie można tutaj zauważyć niczego coby rzucało się w oczy. Mimo to niema żadnego kąta martwego, zasięg ognia jednej baterii przecina się z następną. Gdziekolwiekby napastnik wylądował, w każdym wypadku zostanie on zaatakowany: najpierw przez zapory minowe na morzu, światłem reflektorów i ogniem najcięższych, ciężkich, średnich i lżejszych dział artylerii morskiej; jeśliby się jednak pojedyńczym napastnikom udało przedostać, to oczekuje ich inna broń i inne środki obrony: miny lądowe i ciężko obetonowane gniazda karabinów maszynowych, zasieki z drutu kolczastego, i w końcu granaty ręczne, miotacze płomieni i broń ręczna. Obrońcy znają każdy metr kwadratowy powierzonej im ziemi i wody.

Baterie i broń ręczna mają odmierzone odległości do swoich celów z dokładnością do 1 metra i to do każdej bruzdy do każdego rowu na wszystkie strony. Jeśliby napastnik chciał wysadzić żołnierzy z powietrza, to urządzenia umocnieniowe posiadają oczy i siłę uderzeniową z przodu, z tyłu, z prawa i z lewa, dostateczną do równoczesnego odparcia ataków wszelkiego rodzaju. Bezpośrednio poza umocnieniami marynarki wojennej rozpoczynają się głęboko rozbudowane linie obronne wojsk lądowych i lotnictwa, jednym słowem odpowiednio do swego znaczenia zbudowane stanowiska zaporowe dla obrony Europy.

Depresja na giełdzie

SZTOKHOLM DNB. Według sprawozdania gospodarczego umieszczonego w „Aftonbladet" notuje się na nowojorskiej Wallstreet znaczny spadek w cenie papierów wartościowych. Wzrastające podatki w związku z poważną sytuacją wojenną powodują to, że sprzedaż przewyższa zakupy. Ceny papierów wartościowych spadły w dalszym ciągu. Kryzys w przemyśle gumowym, który zapanował w Ameryce od chwili zdobycia Malajów przez Japończyków, spowodował silne ograniczenia. Wprawdzie czyni się bardzo duże wysiłki w kierunku zwiększenia produkcji sztucznej gumy, lecz produkcja ta wskutek panującego w Ameryce braku innych potrzebnych do tego surowców, może się również odbywać jedynie w ograniczonych rozmiarach.

Jak powstają
zwycięskie komunikaty sowieckie

BERLIN. DNB. dowiaduje się, ze sfer wojskowych: Jak bolszewicy dochodzą do swoich komunikatów o zwycięstwach opowiada pewien sowiecki generał-major, który dostał się na froncie wschodnim do niewoli niemieckiej. Oświadczył on: Mieliśmy zadanie przyjść z odsieczą pewnemu okrążonemu miastu, zaryzykowaliśmy atak, który został odparty ze straszliwymi stratami. Ponieważ obawialiśmy się donieść Moskwie o niepowodzeniu, podaliśmy fałszywe wiadomości wyższemu dowództwu. Naczelny dowódca i jego generałowie przesadzili nas jeszcze w optymizmie i tak powstały w końcu „zwycięskie komunikaty".

Później jednak Moskwa zorientowała się, że wszystko to było oszustwem i przysłała nam nowego głównodowodzącego, który kosztował nas 3 dywizje. Po nim przyszło jeszcze dwóch następców, którzy los nasz przypieczętowali. Zostaliśmy odcięci, nadszedł głód, żelazne racje zostały wkrótce zjedzone. Najpierw zabijaliśmy konie, potem żyliśmy korą drzew, trawą i ziemią, rozpoczęła się wielka śmiertelność. Zaczął się szerzyć kanibalizm. Bez odrazy zjadano mięso ludzkie.

Błagalne prośby o odsiecz przyniosły wprawdzie przyrzeczenie z Moskwy, wszystko obiecano, nie dotrzymano jednak niczego. Zadanie nasze poniesienia śmierci w obronie bolszewizmu spełniliśmy. Tak zginęła nasza armia, a idące naprzód wojska niemieckie położyły koniec piekłu tego kotła.

—oOo—

POMYŚLNA NOC NIEMIECKIEJ ARTYLERII MORSKIEJ

(P.K.) Następnego poranka znajdujemy się u oficera artylerii z dowództwa nadbrzeżnego „Zatoka niemiecka". Jest tutaj centrala, do której nadchodzą wiadomości z rozległych obszarów nadbrzeżnych. Ubiegłej nocy nie było ani przez minutę spokoju, ani przy armatach i przyrządach pomiarowych, ani w dowództwie broni powietrznej, ani też tutaj w centrali planowania obrony i realizowania jej.

Na biurku oficera sztabu admiralicji znajduje się szereg pojedyńczych meldunków, które w sumie dają mozaikowy obraz radujący duszę: artyleria morska może się poszczycić zestrzeleniem 19 samolotów.

Z mapą przed sobą oficer wyjaśnia sytuację. W niedzielę, w późnych godzinach wieczornych, pojedyńczy samolot wywiadowczy przeciwnika awizuje — żeby tak powiedzieć — akcję. Ogień artylerii przeciwlotniczej niemieckich baterii nadbrzeżnych przyjmuje go należycie: „pokiereszowany" zawraca i staje się nieco później łatwą zdobyczą czujnych niemieckich myśliwców, tak że nie może wrócić do domu z wiadomościami. Drugi etap stanowi pojawienie się między godziną 23 a 24 słabych sił mniej więcej nad Zatoką holenderską. Celem ich są niemieckie jednostki morskie. Jednakże ogień odpierający jednostek morskich unicestwia jakikolwiek sukces tych samolotów nurkujących, lekkie siły morskie mają natomiast satysfakcję, że przyczyniły się do sukcesu tej nocy strącając cztery maszyny.

Po pewnym czasie zaczyna się właściwy atak, którego głównym celem jest Hamburg. Nieprzyjacielskie bombowce lecą falami na różnych odcinkach. Chwilami całe wybrzeże przedstawia jeden wał ognia, bijącego w ciężkie, częściowo czteromotorowe bombowce. Niemieckie myśliwce nocne nie próżnują, by zapewnić jak największy sukces przez wspólną wzorową współpracę marynarki i broni powietrznej.

Anglicy byli widocznie przekonani, że stosując różną taktykę, zdezorganizują jednolite kierowanie akcją obronną. Atoli wypróbowany olbrzymi aparat, dostosowując się do potrzeby chwili, momentalnie reagował, i to poczynając od każdego poszczególnego artylerzysty marynarki, kończąc na dowódcy.

Wkrótce nadchodzą pierwsze wiadomości świadczące o tym, że niemiecka artyleria morska, wzmocniona i dysponująca ulepszonym sprzętem, reflektorami i bronią, błyskawicznie w każdej chwili odpowiednio reaguje na taktykę Anglików.

Wreszcie zniknął z oczu ostatni lotnik brytyjski. Z maszyn które wyleciały ze swoich lotnisk i teraz wracają do domu, chyba dużo musi być postrzępionych. Oprócz tych strat, które, zgodnie ze zwyczajem niemieckim, ustala się na podstawie ściśle stwierdzonych strąceń, brytyjskie lotnictwo będzie więc musiało zaksięgować i dalsze straty. Niejeden z bombowców, który został trafiony, nie doleci już do ojczystej wyspy.

Ze względu na położenie geograficzne Zatoka niemiecka w większości wypadków stanowi miejsce przelotu nieprzyjacielskiego lotnictwa i dlatego też siły strzegące tego obszaru muszą dźwigać na swoich barkach główny ciężar walk nocnych.

Koresp. woj. O. Pautz

Chwytają się nieludzkich środków

BERLIN. Ze źródeł wojskowych donoszą: „Pośpieszny odwrót armii Timoszenki na południowym odcinku frontu wschodniego nie daje nam czasu, by zaopiekować się naszymi rannymi" — oświadczył sowiecki lekarz sztabowy Taran Chartchenkow, który dostał się pod Woroszyłowskiem do niewoli niemieckiej. „W szpitalu w Woroszyłowsku — oznajmił lekarz — kazano rannym udać się wraz z ich rzeczami na dworzec kolejowy celem odtransportowania ich dalej. Kto pozostał został zastrzelony przez komisarza szpitala, a takich było najwięcej. Musieli oni pozostać w łóżkach, ponieważ ich ciężkie rany uniemożliwiały wstanie. Komisarz szpitala kazał następnie — mimo mojego protestu — zastrzelonych okaleczyć i sfotografować i twierdził, że potrzebujemy tego materiału gwałtownie dla propagandy. Pokazał mi rozkaz z Moskwy, z którego wynikało, że miał on polecenie dostarczania tego rodzaju fotografii. Fotografie te miały być następnie pokazywane żołnierzom z zaznaczeniem, że każdego spotka taki los, kto wpadnie w ręce niemieckie. Komisarze sądzą, że takimi środkami zdołają podtrzymać opór przeciwko Niemcom i zachęcić żołnierzy do walki".

DALSZE OGRANICZENIA

GENEWA. (DNB). „Exchange" donosi, że w najbliższym czasie należy oczekiwać w Stanach Zjednoczonych dalszego ograniczenia konsumpcji ludności cywilnej. W czasie przyjęcia przedstawicieli prasy — pisze dalej gazeta — Roosevelt oświadczył, że Stany Zjednoczone mogą się spodziewać niedostatku co najmniej jednego głównego pokarmu, mianowicie mięsa. Obydwaj bawiący w Anglii zastępcy szefa produkcji Nelson'a zostali wyraźnie wysłani tam dla zbadania brytyjskiego sposobu wprowadzenia kart żywnościowych i ograniczeń konsumpcji. Między innymi należy spodziewać się dalszego radykalnego ukrócenia zużycia stali przez ludność cywilną. Aczkolwiek produkcja stali wciąż wzrasta, wystarcza ona jednak zaledwie na pokrycie rosnącego we wszystkich dziedzinach zapotrzebowania przemysłu zbrojeniowego.

BERLIN. W Australii panuje wielkie zaniepokojenie z powodu gwałtownego japońskiego ataku powietrznego na miasto Townsville w Queensland. W ataku tym upatrują pierwszy skutek lądowania japońskiego w kraju Papuasów. Lądowanie to ułatwia Japończykom łatwe osiągnięcie miast nadbrzeżnych Queensland'u. W stolicy Queensland'u, Brisbane zaostrzono środki obronne. Również w Newcastle i Sydney obecnie jest ściśle przestrzegane zaciemnianie świateł. Rozważane jest, czy nie wstrzymać ruchu kolejowego między Sydney a Townsville. Z tym ostatnim miastem było przerwane połączenie radiowe i telefoniczne w ciągu całej soboty i niedzieli.

Robotnicy ze Służby Pracy walczą o lotnisko

Pewnej niedzieli w lipcu, o godz. 9.30, silne sowieckie siły niespodziewanie zaatakowały lotnisko eskadry myśliwskiej. Nikt nie wiedział, skąd przyszły i gdzie się ukrywały. Poprostu zjawiły się nagle i atakowały; odwagi dodawała im chyba rozpacz, albowiem nic innego tej oderwanej grupie nie pozostawało. Front przesunął się już daleko naprzód, daleko były oddziały regularnej armii, i tylko nieduża garstka lotników znajdowała się na polowym lotnisku dla myśliwców, które budowano. Jak wszędzie na lotniskach, pracowała tu grupa ludzi ze Służby Pracy dla Rzeszy. Młodzi ludzie pracowali z entuzjazmem i ochotą, w tej chwili jednak odłożyli łopaty i motyki.

Alarm zaskoczył ich podczas pracy nad ziemią i pod ziemią; z gorączkowym pośpiechem udały się oddziały na wskazane miejsce. Moment był krytyczny, albowiem atakujący bolszewicy dotarli już na odległość 200 metrów od stanowisk. Trzeba było natychmiast działać, jeśli lotnisko miało być uratowane. Najlepszym sposobem obrony jest atak — dowódca grupy wydał więc rozkaz do natychmiastowego kontrataku. Strzelając i posuwając się w ogniu bolszewickim skokami naprzód, wydłużona linia parła na wroga. Bolszewicy usadowili się w rozfalowanym łanie zboża i bronili się ogniem karabinów maszynowych, pistoletów automatycznych i lekkich miotaczy granatów. Posuwanie się naprzód szło ciężko, ale jeśli przeciwnik znalazł się na muszce, strzelano pewnie, chłodno i z rozwagą. Tu pierwszy bolszewik wyrzucił ręce do góry i skulił się w drgawkach śmiertelnych, tam inni wychodzili grupami z łanu zbożowego i poddawali się. Pod dowództwem swoich przodowników sunęli robotnicy naprzód, żłobili sobie ścieżki przez zboże; pistolety automatyczne trzaskały, a w jarze pękały z głuchym hukiem granaty ręczne. Wściekły ogień karabinowy prażył ustępujących bolszewików, a robotnicy, przechodząc przez zabitych i rannych, stąpali energicznie przeciwnikowi po piętach. Major S., zwycięzca w setce walk powietrznych, kieruje ich krokami z powietrza. Jak jastrząb rzuca się na skłębionych bolszewików, i bijąc w nich ze swej broni pokładowej, wskazuje robotnikom cel i kierunek. Pierwsza linia atakujących podnosi z żyta ręce, na których jest przepaska bojowa, i daje w ten sposób znać zwycięzcy szlaków podniebnych: tutaj jest czołowa grupa Niemców! — Także major wysuwa z kabiny rękę i macha nią, zaś robotnicy prą nieustannie naprzód, dopóki nie doszli do wsi i niebezpieczeństwo nie zostało zażegnane.

Dopiero o godzinie 14,30 skończył się pościg, wywiad lotniczy bowiem ustalił, że na terenie walk nie ma już żadnych sił bolszewickich. Młodzi robotnicy niemieccy, którzy po raz pierwszy brali udział w walce, zdejmują hełmy stalowe i wycierają spocone twarze. 230 poległych bolszewików. Do niewoli zabrali 640 jeńców, sami mając 3 zabitych i 7 ciężko rannych... Niedługo potym na lotnisku, o które zażarcie walczono, zjawił się generał lotnictwa Flugbeil, który zna z czasów walk na Zachodzie młodzież ze Służby Pracy oraz jej pracę. Z uznaniem podkreśla, że uratował eskadrę lotniczą przed grożącym jej niebezpieczeństwem, po czym oddziały z pieśnią na ustach wracają do dalszej, przerwanej pracy.

Koresp. woj. Wache.

Zwycięży ideał młodej Europy

BERLIN. Karol Megerle ogłasza w „Börsenzeitung“ swój drugi artykuł na temat „Z Europą czy przeciwko niej“. Nawiązując do swego pierwszego artykułu, w którym wykazał on historyczną konieczność rozwoju co raz bardziej zwartych, organicznie uzasadnionych wielkich przestrzeni, dziś pisze on, że również czasu dla tego niepowstrzymanego rozwoju politycznych wypadków obecnie nie można już swobodnie wybrać, lecz że jest on koniecznością uzależnioną od tej wojny. Nikt nie może zaprzeczyć, pisze Megerle, że kontynent zachodni przez niezliczone elementy przeznaczony jest z góry do jedności. Wśród tych elementów wymienia Megerle duchową wspólnotę, która otrzymała swoje piętno przez stopienie się elementów kulturalnych epoki greckiej, rzymskiej i germańskiej, jak również przez dawniejszą religijną jedność i w końcu przez wspólne od 2000 lat europejskie przeżycia, twórczość i walki.

Dalsze ważne elementy widzi autor w licznych wspólnych problemach, jak wspólny wszystkim państwom kontynentu brak przestrzeni w Europie i zależność od dodatkowych importów, wspólna tęsknota za zapewnionym pokojem i dobrobytem, wspólny interes w jednolitej sieci komunikacyjnej, a przede wszystkim wspólne problemy na polu socjalnym jak również w dziedzinie gospodarczej i technicznej.

W końcu wśród wiodących do jedności elementów wymienia Megerle narzucające się z zewnątrz wspólne konieczności przy czym na pierwszym miejscu występuje likwidacja bolszewizmu. Dopóki bolszewizm zorganizowany jako ogromna potęga stoi na prawej flance Europy i według zasad własnego życia nie może zrezygnować ze zniszczenia przeciwstawiających się mu ustrojów, Europa nie zazna spokoju. Na podstawie wszystkich tych przyczyn dochodzi Megerle do wniosku, że tylko skupiona w sobie na wielkiej przestrzeni Europa może się ostać i kwitnąć w nowej epoce wielkich przestrzeni.

Dla kogo jednak upragnionym celem jest nowa zjednoczona i kwitnąca Europa, ten również musi pragnąć środków, wiodących do tego i współpracować nad dziełem tej nowej zjednoczonej Europy. Ani ze strony Anglii ani też ze strony Ameryki nie można się spodziewać w tym rozwoju sprawy pozytywnej współpracy. Ze strony Ameryki dlatego nie, ponieważ pół nocno-amerykańska pseudokultura nie może nigdy mierzyć się z trwającą od 2000 lat kulturą twórczej Europy. Ale i Anglia również nie, ponieważ dla tego kraju Europa nie stanowi nic pozytywnego, lecz jest jedynie poboczną funkcją angielskiej polityki światowej. Tylko dlatego przeciwstawiają się, jak pisze autor, sfery Vansittarta i dzisiejsza Anglia nowemu rozwojowi wypadków i starają się powrócić do starej polityki równowagi sił. „Jednak wielkoprzestrzenny ideał młodej Europy mimo to zwycięży, ponieważ stan politycznej potęgi Anglii właśnie w tej chwili odsłania się na wszystkich teatrach wojennych ziemi w całej swej słabości.

P. St. 15—komórka zarodkowa niemieckiej broni

Z chwilą pojawienia się nowej niemieckiej broni pod Sewastopolem, który ostrzeliwany był z dział olbrzymiego kalibru, ożywiły się znowu pytania co do tajemnic niemieckiej produkcji broni. W związku z tym interesujące jest sprawozdanie, w którym berliński korespondent gazety „Nationaltidende“ — Kopenhaga, Kronika, przedstawia duchownego twórcę nowej niemieckiej broni.

Kierownictwo armii niemieckiej hołduje zasadzie, że artyleria musi dorastać do najrozmaitszych form walki na najrozmaitszych frontach. Realizacja tej zasady wymaga oczywiście bardzo intensywnej pracy badawczej, prób konstruktorskich i eksperymentów. Na czele tych prac stoi niemiecki inżynier, którego nazwisko znane jest tylko wąskiemu kręgowi osób. Chodzi tutaj o szefa-konstruktora koncernu Kruppa, dyplomowanego inżyniera Ericha Müllera.

Człowiek ten jest zarazem kierownikiem wszystkich oddziałów wewnątrz fabryk Kruppa, pracujących dla przemysłu zbrojeniowego. Erich Müller pracuje — a wie o tym tylko bardzo niewielu — już od szeregu lat jako specjalny współpracownik i doradca Hitlera w zakresie wszystkich zagadnień artyleryjskich i balistycznych. Adolf Hitler sam ustalił dewizę, że wszystkie wielkie działania militarne, które mają się udać, muszą już na wiele lat przedtem zatrudniać rysowników i konstruktorów w biurach w czasie pokoju. I również Hitler sam był tym, który już w r. 1934 polecił, aby Erich Müller został szefem-konstruktorem w zakładach Kruppa.

Müller, typ wielkiego przemysłowego badacza i uczonego, kierował nie tylko wszystkimi potężnymi fabrykami broni w Zagłębiu Ruhry, sprawował on ponadto kierowniczy nadzór nad produkcją uzbrojenia we wszystkich innych fabrykach Kruppa, np. w dokach Germania w Kilonii. Przed rokiem wyraził się raz Erich Müller wobec kilku osób, które go odwiedziły, że w ciągu obecnej wojny przeżyjemy takie sensacje w zakresie techniki broni, o jakich jego bardzo tędzy koledzy za granicą nie mogą mieć żadnego wyobrażenia. Kto zna Ericha Müller'a, nie będzie w to wątpił, że będzie on stale robił nowe odkrycia.

Oczywiście, że co do szczegółów pracy, wykonywanej przez kierowniczego konstruktora artylerii w Niemczech, panuje jak najściślejsza dyskrecja. Ludzie wtajemniczeni powiadają, że Hitler, odwiedzając Ericha Müller'a, pozostawia swój orszak na dworze, kiedy udaje się do najbardziej poufnych laboratoriów Müller'a. Mówi się tajemniczo o pewnej fabryce Kruppa poza Zagłębiem Ruhry. Jej tajemnicza nazwa brzmi P. St. 15. Do fabryki tej poza Erichem Müllerem i kilku współpracownikami przychodzą jedynie Hitler, Göring i Speer.

Tutaj pracuje się nad specjalnymi projektami, które opierają się na inicjatywie Müller'a. Trzech inżynierów, dwóch pomocników i jeden ojciec rodziny pracuje w warsztacie P. St. 15 nad praktycznymi eksperymentami, które poprzedzają realizację projektów. Trzech ludzi nie opuściło warsztatu już od roku. Przyjęli oni zobowiązanie zerwania wszelkiego kontaktu ze światem poza laboratorium P. St. 15, do chwili, aż zakończona zostanie praca nad sensacyjnym projektem Müller'a. Co pewien czas zatrzymuje się sam Müller przejściowo w warsztatach P. St. 15. Warsztat ten można rzeczywiście uważać za komórkę zarodkową progresywnie ulepszanej broni niemieckiej.

Nie blokada lecz przeciwblokada

TOKIO. DNB. „Rozpoczęta przez marynarkę japońską na początku czerwca ofensywa na wschodnim Pacyfiku doprowadziła do dalszego umocnienia japońskiej potęgi morskiej w zachodniej części Oceanu Spokojnego“ — tak oświadczył kapitan korwety Tashiro z oddziału prasowego cesarskiej kwatery głównej w wygłoszonym 3 sierpnia przemówieniu przez radio.

Dzięki tym szeroko zakrojonym działaniom bojowym, które, jak podkreślił Tashiro, rozpoczęły się atakiem na wyspy Midway i na Aleuty jako akcja równoległa do ofensywy floty niemiecko-włoskiej na Atlantyku, Stany Zjednoczone zostały wystawione obecnie na ataki z dwóch skrzydeł. Dzięki swoim działaniom bojowym Japonia zdruzgotała ostatecznie wszystkie nadzieje Stanów Zjednoczonych na zdobycie z powrotem zachodniego Pacyfiku, a ponadto poważnie zagroziła pozycjom przeciwników we wschodniej części Pacyfiku.

Można stwierdzić, że rezultatem bitwy koło wysp Midway, którą to bitwę propaganda amerykańska starała się fałszywie przedstawić jako zwycięstwo, jest to, że resztki nieprzyjacielskich sił morskich na tym odcinku udały się na spoczynek do swojej bazy. „Zarówno na odcinku midwayskim jak i hawajskim przeciwnik poprzestaje, jak w końcu stwierdził Tashiro, na manewrach defensywnych, tak że zamierzona początkowo amerykańska blokada Japonii przemieniła się w japońską przeciwblokadę“.

Na morzach rozstrzyga się przyszłość Anglii

GENEWA. (DNB). Brytyjski polityczny tygodnik „Spectator“ pisze, że w obecnym stadium wojny jest rzeczą nie tylko naturalną, lecz również i bardzo ważną, by ludność brytyjska rozumiała doniosłość bitwy na Atlantyku w całej jej rozpiętości. Albowiem — pisze gazeta — dla żadnego kraju na świecie utrzymanie wolności dróg morskich nie odgrywa tak wielkiej roli, jak dla Wielkiej Brytanii. Nie będzie w tym nawet przesady, gdy się powie, że zwycięstwo lub klęska Anglii zależy w bardzo dużej mierze od przebiegu bitwy na Atlantyku. Właśnie w tej chwili sprawa przedstawia się bardzo niebezpiecznie, ponieważ alianci tracą co raz więcej i co raz szybciej okręty. Patrząc ze stanowiska brytyjskiego, wojna morska w jej dzisiejszej formie jest wprawdzie wojną skrytą, która nie rozgrywa się tak na oczach społeczeństwa jak walki w Egipcie, skutki jednak wywiera daleko donioślejsze. W Anglii krzyczy się wciąż o stworzenie drugiego frontu. Czyż bitwa na Atlantyku nie jest w rzeczywistości drugim frontem? Nie na kontynencie europejskim, lecz na morzach rozstrzyga się przyszłość Wielkiej Brytanii.

Brak stali w St. Zjednoczonych

SZTOKHOLM. (DNB). „Afton Tidningen“ cytuje szereg tytułów z prasy amerykańskiej z 3 sierpnia. Między innymi są tam takie: „Nie tylko brak tonażu, lecz i produkcja wojenna musi być ograniczona z powodu braku stali“. „Daje się zauważyć brak artykułów spożywczych“. „Złe kierownictwo w przemyśle i strejki wywierają wpływ na produkcję wojenną“. „Wysokie płace i żądza zysku niepotrzebnie śrubują ceny w górę“. „Rząd i kongres obawiają się zastosowania środków zaradczych przeciwko inflacji z obawy przed listopadowymi wyborami“.

Przy czytaniu gazet przychodzi się do wniosku — pisze gazeta — że wysiłki wojenne Stanów Zjednoczonych są bezplanowe i bezskuteczne i że panuje brak stali, środków spożywczych i innych artykułów w kraju, który daleko więcej produkuje, aniżeli jakikolwiek inny naród. Na temat rozwiązania zagadnienia tonażowego panują wciąż jeszcze rozmaite poglądy. Pewna liczba doków okrętowych musiała już przerwać pracę z powodu braku stali. Brak stali grozi całym gałęziom produkcji wojennej, aczkolwiek amerykańska produkcja stali wynosi prawie połowę produkcji światowej. W tym roku wyprodukowano o 5 do 6 milionów ton stali mniej, aniżeli w roku ubiegłym.

—ooo—

Przemysł filmowy
nakręca filmy agitacyjne, sławiące bolszewizm

RZYM. Jak donosi „Popolo di Roma“ z Buenos Aires, przemysł filmowy Stanów Zjednoczonych nakręca obecnie prawie wyłącznie filmy agitacyjne, mające sławić bolszewizm. Metro Goldwyn Meyer opracowuje filmy: „Ziemia błogosławiona“ i „Pieśń czerwonej armii“. Fox-film zajęty jest filmami: „Droga do Moskwy“ i „Marynarze rosyjscy“, do których zastosowano muzykę Rimskiego - Korsakowa. Warner Brothers otrzymały prawo filmowania utworu byłego ambasadora w Moskwie, Daviesa pod tytułem „Misja moskiewska“. Dla tego filmu miano dokonywać zdjęć oryginalnych na froncie wschodnim.

Żyd Radymowicz, znany również i w Niemczech, Austrii i Francji z opracowywania filmów sowieckich, występujący w roli doradcy potentatów filmowych Hollywodu pod nazwiskiem Rabino, otrzymał prawo filmowania „Dziewczyny z Leningradu“.

Zrozumiałe wzburzenie

TOKIO. Prasa japońska podaje pierwsze sprawozdanie o ostrzeliwaniu przed kilku tygodniami obydwu portów australijskich Sidney i Newcastle przez japońskie łodzie podwodne. Łódź podwodna, ostrzeliwująca Sidney, znajdowała się w ciągu szeregu godzin przed nim. Zbliżenie się łodzi do miasta było ułatwione, gdyż nie zarządzono żadnego zaciemnienia i nawet latarnia morska u wejścia do portu była czynna. Wyraźnie można było rozróżnić wszystkie szczegóły, jak wielki most portowy, pałac gubernatora i poszczególne domy na wybrzeżu. Niepostrzeżenie o północy wynurzyła się łódź i rozpoczęła ogień na pałac gubernatora, który niedługo stanął w płomieniach. Dopiero po 10 minutach rozpoczęto pierwsze kroki obronne. Reflektory przeszukiwały niebo i powierzchnię wody, lecz łodzi nie wykryły. W międzyczasie wyłączono dostawę prądu z elektrowni, w celu najszybszego zaciemnienia miasta. Lecz ponieważ reflektory czerpały prąd z tego samego źródła, więc i one zgasły. Zamieszanie to wystarczyło łodzi aby oddalić się z Sidney.

W przeciwieństwie do Sidney w Newcastle reflektory były zapalone jeszcze przed ostrzeliwaniem, tylko że cała uwaga ich obsługi była zwrócona na niebo, a nie na wodę. Atak od strony rzeki wydawał się tutaj tak nieprawdopodobnym, że nawet po rozpoczęciu ostrzeliwania przeszło jeszcze 10 minut, zanim reflektory poczęły przeszukiwać i wodę.

W międzyczasie łódź podwodna ostrzeliwała przede wszystkim zakłady żelazne na lewym brzegu rzeki Hunter, lotnisko na przeciwległym brzegu i warsztaty okrętowe jedne za drugim i zdążyła jeszcze wypuścić kilka granatów na najbliższą fortyfikację nadbrzeżną, zanim Australijczycy zauważyli, skąd dochodzą strzały. Łódź podwodna po dokonaniu tego, mogła bez pośpiechu zanurzyć się i oddalić, aby następnego dnia słyszeć przez radjo, jakie wzburzenie panowało w Sidney i Newcastle w związku z tą jej wizytą.

Z dnia

7 SIERPIEŃ	PIĄTEK Kajetana — Wschód słońca 4.38 Zachód słońca 20.11

— JAK OBLICZA SIĘ PUNKTY PRZY ZAOPATRYWANIU MIESZKAŃCÓW W TOWARY PRZEMYSŁOWE. Celem zorjentowania naszych czytelników podajemy poniżej wykaz oceny różnych artykułów konfekcyjnych na punkty.

Odzież męska: garnitur — 80 punktów, spodnie 28, pullower 21—28, płaszcz zimowy 90, inne płaszcze po 65, szal 6, koszula dzienna 24, krawat 1, koszula nocna 14, skarpetki 4—8, chustki do nosa i kołnierzyki 1.

Odzież damska: sukienka 42, kostjum 56, płaszcz letni 50, zimowy 75, szale, chusty 6, rękawiczki 3, koszule dzienne 10—20, nocne 22, kombinezy 14, staniki 3, pończochy 4, treningówki 38, szlafroki 42.

Dzieci od 3 lat do 15: garniturki 44—50, garniturki do prania 18, sweterki 14, zimowe płaszczyki 50, niedźwiadki 40, koszule dzienne i nocne 18, koszulki 6, pończochy 2—4, sukienki 24, spódniczki 16, rękawiczki dziane 2.

Dzieci od 2—3 lat: kostiumiki 12—18, pulowerki 4, sweterki 14, spodenki z szelkami 9, palteczka 20, czapeczki dziane 3, rękawiczki 1, koszulki z majteczkami 6, pończoszki 2—3, nocne koszulki 11.

Różna bielizna: prześcieradła 36, pokrowce na kołdry 35, nawleczki 14, kapy 75, obrusy 22, ręczniki 5, prześcieradła kąpielowe 22. (p)

— OWOCE I WARZYWA MIESZKAŃCOM MIASTA. W bieżącym okresie władze gospodarcze troszczą się szczególnie o usprawnienie zaopatrzenia mieszkańców miast w warzywa, owoce i jagody.

Dla samego tylko Wilna projektuje się dostarczyć do 3.000 ton ogrodowizny. Z całego Generalnego Komisarjatu Litwy będzie zakupionych około 23.000 ton.

By zadośćuczynić potrzebom wszystkich mieszkańców, hodowcy i ogrodnicy powinni całość swej produkcji, pozostałej po zaspokojeniu potrzeb własnych dostarczać wyłącznie do punktów skupu „Sodyby“. (p)

— ZAKAZ HANDLU CIASTKAMI. Niedawno władze wydały zakaz sprzedaży w sklepach prywatnych wszelkiego rodzaju ciastek. Powodem tego zakazu były przede wszystkim spekulacyjne ceny, a następnie stwierdzenie, że ciastka te były w większości wypadków sporządzane i przechowywane w sposób urągający najprymitywniejszym wymogom higieny. Także wartość odżywcza sprzedawanych ciastek była bardzo znikoma. Istnieje projekt wprowadzenia specjalnych kartek na zakup ciastek. (p)

— DYREKCJA GENERALNA RZEMIOSŁ I GOSPODARSTWA. Na podstawie zarządzenia Komisarza Generalnego instytucja radcy generalnego gospodarstwa krajowego wraz ze wszystkimi podległymi resortami została przekazana nowozałożonej Dyrekcji Generalnej Rzemiosł i Gospodarstwa.

W chwili obecnej odbywa się przekazywanie odnośnych instytucyj, inspektoratów i t. p. w ośrodkach prowincjonalnych. (r)

— UPRAWA ZIÓŁ LECZNICZYCH W GRANICACH MIASTA. W obrębie wielkiego miasta Wilna znajduje się znaczna ilość plantacyj roślin lekarskich. Plantacje te zajmują obszar ponad 30 ha. Głównie są uprawiane rumianek, kozłek lekarski, digitalis i inne. (r)

— KONTROLA BIUR PISANIA PODAŃ. Ostatnio w Wilnie namnożyło się wiele biur pisania podań do władz. Zauważono, iż mimo obowiązującego cennika wszystkie niemal biura pobierają za swe usługi bardzo wygórowane ceny, zwłaszcza od mniej orientujących się osób. Wobec powyższego odnośne organa obecnie przystąpiły do sprawdzania cen pobieranych w poszczególnych biurach. W wypadku ujawnienia nadużyć winnym będą wymierzane surowe kary grzywny oraz robót przymusowych. (r)

— KARY NA NIEDBAŁYCH PRACOWNIKÓW. W myśl zarządzeń władz pracodawca ma prawo ukarania pracownika, spóźniającego się bez poważnych przyczyn do pracy, lub wykonującego niedbale powierzoną pracę grzywną pieniężną w wysokości do sumy jednodniowego zarobku. Decyzję wydaje dyrektor zakładu w porozumieniu z delegatem pracowników. Ukaranemu przysługuje prawo odwołania się do inspektora pracy. Odwołanie nie wstrzymuje wykonania kary.

— UJĘCIE PRZEMYCAJĄCYCH ŻYWNOŚĆ DO MIASTA. W ostatnich dniach policja na rogatkach miejskich przytrzymała wiele osób, które nabyły, lub wymieniły na wsi rozmaite artykuły spożywcze i przenosiły je do miasta celem sprzedania tutaj po wygórowanych cenach. Żywność uległa konfiskacie, a przeciwko tym handlarzom zostały sporządzone protokuły.

W przyszłości policja będzie czyniła kroki celem ustalenia adresów i nazwisk rolników, którzy przeprowadzają niedozwolony handel wymienny. W razie ustalenia tożsamości gospodarza będzie on narażony na wyjątkowo surową karę, gdyż rolnicy byli niejednokrotnie pouczani o niedopuszczalności takich tranzakcyj. (r)

— JUŻ WYDRUKOWANO FORMULARZE SPISU ROLNEGO. Już zostały wydrukowane formularze szczegółowego spisu gospodarstw rolnych. Celem dokładniejszego zrozumienia treści poszczególnych rubryk przez rolników w okręgu wileńskim, formularze zostały wydrukowane w czterech językach: niemieckim, polskim, litewskim i białoruskim. (r)

(Dokończ. kroniki na str. 4)

Nowa rejestracja ochotników do wydawania kart żywnościowych

Mieszkańcy Wilna, rozporządzający wolnym czasem mogą zgłosić się do dowolnego punktu aprowizacyjnego celem zarejestrowania się w charakterze ochotników do wydawania kartek żywnościowych na m-c wrzesień. Wszystkie punkty przyjmować będą takie zgłoszenia w dniu 11 sierpnia r. b. o godz 8 rano. Płaca dzienna takich ochotniczych pracowników wynosić będzie 4 RM.

Po rozpatrzeniu kandydatur, przyjęci zgłoszą się po instrukcje w dniu 18 b. m. o godz. 8 rano. Wtedy też otrzymają oni przydział do podpunktów.

W dniu 19 tegoż miesiąca rozdane im będą karty żywnościowe celem rozdziału między ludnością. Rozdawnictwo kart trwać będzie przez 19, 20, 21, 22 sierpnia.

Ostateczne wyliczenie się z otrzymanych kart wyznaczone jest na dzień 24 b. m.

W związku z nadchodzącym nowym rozdawnictwem kart komunikujemy, że ci, którzy nie odbiorą kart żywnościowych w wyznaczonym terminie bezwzględnie nie otrzymają kart żywnościowych. (p)

Formularze należy wypełniać dokładnie

Przedstawicielom urzędów i przedsiębiorstw, zajmującym się sprawą wydania w miejscu pracy kart żywnościowych dla wszystkich pracowników swej instytucji, należy zwrócić uwagę, by w przyszłości dokładniej wypełniali formularze spisowe, które przedstawiają punktom aprowizacyjnym. W formularzach tych najbardziej istotną dla usprawnienia pracy i zorientowania urzędników punktu jest rubryka „razem", którą należy wypełniać starannie, wpisując w stosownych rubrykach łącznie ilość dorosłych, młodzieży, dzieci i t. p.

Jeśli ta rubryka jest należycie wypełniona, urzędnik wydający kartki przedstawicielowi urzędu czy też przedsiębiorstwa odrazu widzi ile ma wydać kart białych, ile zielonych. (p)

Dokończenie kroniki ze str. 3-ej

— KTO ŹLE ZACIEMNIA, POZOSTANIE BEZ ŚWIATŁA. Jak wiadomo ostatnio zostały zaostrzone kary za niedbałe zaciemnianie. Oprócz grzywny, będzie również stosowana kara bezwzględnego aresztu. Poza tym w stosunku do osób, niedbale zaciemniających okna będzie stosowana jeszcze jedna represja, a mianowicie bezwzględne wyłączanie światła elektrycznego na pewien okres czasu. Może teraz wilnianie nauczą się dokładnie zaciemniać okna. (r)

— CENNIKI OBOWIĄZUJĄ. W związku z naszą notatką o konieczności posiadania drobnych przy czynieniu zakupów w sklepach spożywczych, co w znacznej mierze ułatwia szybkie załatwianie klientów, większość spożywców narzeka, że nie jest w stanie zadośćuczynić słusznym wymaganiom przygotowania drobnych, ponieważ nie zna ceny na artykuły spożywcze, które zakupuje. Nie we wszystkich bowiem sklepach cenniki są wywieszane, w innych natomiast są pisane tylko w języku litewskim.

W związku z tym, dla usprawnienia normalnego zaopatrywania ludności w towary spożywcze, oraz dla uniknięcia powstawania niepotrzebnych incydentów, niezbędnym jest, by cenniki były wywieszane na miejscach widocznych i w językach niemieckim, litewskim i polskim.

— UWADZE HANDLUJĄCYCH PIWEM I NAPOJAMI CHŁODZĄCYMI. Jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, wszyscy handlujący piwem i wszelkiego rodzaju napojami chłodzącymi, nie wyłączając kawy i herbaty, obowiązani są płacić co miesiąc podatek od napojów na rzecz samorządu miejskiego w wysokości 10% cen detalicznych sprzedanych napojów w miesiącu ubiegłym.

Jednocześnie należy przedłożyć na ustalonym formularzu sprawozdanie ze sprzedaży za każdy miesiąc.

Za lipiec b. r. należy opłacić podatek, jak również złożyć sprawozdanie do dnia 10 sierpnia b. r.

Nadmieniamy przy tym, że wszyscy spóźniający się będą surowo karani. (l)

—LUSTRACJA WILEŃSKICH KOMEND PRZECIWPOŻAROWYCH. Onegdaj delegat do spraw ochrony przeciwpożarowej przy policji i dowódca Okręgu Generalnego Litwy kapitan Pierson oraz p. major Kornitsch dokonali lustracji sztabu ochrony przeciwpożarowej w Wilnie oraz przeglądu wszystkich drużyn. Przy tej okazji zapoznali się oni ze stanem i ilością sprzętu przeciwpożarowego w Wilnie, oraz z umundurowaniem strażaków, zapewniając jednocześnie, że dołożą ze swej strony wszelkich starań by istniejące braki w czasie jak najkrótszym usunąć. (t)

— WYKOPANO JUŻ PONAD 30.000 TON TORFU. Do dziś wykopano na torfowiskach, będących w zarządzie Trestu Torfowego ponad 30.000 ton torfu. Według danych z końca m-ca lipca wspomniany Trest zatrudnia 2.720 robotników. Na podstawie pobieżnych obliczeń do wykonywania pracy na normalną skalę potrzebaby jeszcze około 2.000 robotników. (p)

OFIARY

15 RM. nieprzyjęte za mieszkanie składa na polskie dzieci po wywiezionych A. Krzyszkowska.

s. † p.
Ewa Charmańska
absolwentka b. U. S. B.
w Wilnie, zmarła 25 VI w Krakowie przyżywszy lat 25, o czem zawiadamiają Matka, Siostra, Narzeczony i Rodzina

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci
s. † p. **Tadeusza Diszlatisa**
odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Katarzyny o godz. 9-tej w dniu 8 sierpnia b. r., o czym zawiadamia przyjaciół i znajomych Żona

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4°, Redakcja 8-13, Administracja 7-98, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 1 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—10 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu, Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.
W niedziele i dnie świąteczne ogłoszenia o 50% droższe.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.